Nr. 126. Kraków, Czwartek dnia 7 Czerwca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesiecznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztowa **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegaja opłacie poczt

Kraków, dnia 6 czerwca.

Nowa reprezentacya.

Wybory do Sejmu zostały wczoraj ukończone.

Znaczna część prasy krajowej spieszyła się zbytecznie z ocenieniem naprzód charakteru przyszłego Sejmu. Po wyborach z kuryi małej własności wydawano już wyrok ostateczny dla tego, że ten wybór dokonany w kraju 29 maja dostarczył odrazu połowę reprezentantów. Dla naszego Sejmu, przy naszych warunkach politycznego życia, sąd taki i dziś przedwczesny, całkowicie zaś był przedwczesnym wówczas. Wybory z kuryi małej własności, w której tak olbrzymią mają przewagę włościanie zupełnie nie rozwinięci politycznie, muszą wydawać jako reprezentantów kraju z tej kuryi wielkości powiatowe, że je tak nazwiemy. Głosów swoich bądź co bądź nie oddadzą włościanie jak tylko takiemu, który wśród nich znany osobiście stanowiskiem swem i działalnością swą w sferach powszedniego życia. Z wyborów tych mogą wyjść najznakomitsi mężowie, mogą wyjść największe siły parlamentarne, mogą wyjść brylanty politycznych przekonań, ale o tem wszystkiem najczęściej, gdy są zwłaszcza nowo wybranymi, przekonać się można wśród działalności sejmowej. Póki ta się nie rozpoczęła, nie można inaczej mówić o tym częściowym rezultacie wyborów, jak o materyale sejmowym, najmniej zaś o kierunku politycznym.

Charakter polityczny wyborom nadają dopiero właściwie wybory z kuryi miast i wielkiej własności — a te ostatnie dostarczają prawie ⅓ część całej reprezentacyi. O rezultacie wyboru z miast mówiliśmy wraz po ich dokonaniu; wczoraj ostatni akt, poniekąd najważniejszy został dokonany. Dziś nowa reprezentacya stoi już w pełnym spisie przed nami. Można więc już mówić cośkolwiek i o jej charakterze politycznym.

Przyczyn radości publicznej z odnowienia reprezentacyi nie ma i być jej nie mogło — wypływa to z naszych warunków, i z nierozwiniętego wcale u nas konstytucyjnego życia, jakie się dopiero wyrabiać zaczyna. Sądy wszakże pessymistyczne były niewłaściwemi z powodu powyżej przytoczonego, byłyby zaś niewłaściwemi i obecnie nawet wobec pierwszego faktu znaczącego i doniosłego jaki się rzuca w oczy — że 56 nowych, t. j. ⅖ części wszystkich wybieralnych posłów weszło przez te wybory do Sejmu. Takie odnowienie niezwyczajnem jest w powszechnych kronikach parlamentaryzmu. Pięćdziesięciu sześciu nowych posłów w dziewięciu przynajmniej częściach nieznanych dostatecznie w życiu publicznem naszem — to wielki pytajnik czem się ten sejm okaże, i wielka zagadka co do przyszłych kierunków politycznych. Była wszakże siła jakaś wewnętrzna, która pędziła w społeczeństwie naszem taki zastęp nowych ludzi na powierzchnię publicznego życia, i otworzyła próżnię która pochłonęła odpowiednią liczbę starych posłów. Siła ta — to niezadowolenie z przeszłości — i potrzeba zmiany, a zarazem chęć zwiększona do życia publicznego — z którego bezwarunkowo się cieszymy.

Niezadowolenie to wyraziło się przedewszystkiem faktycznem złamaniem ulubionych kandydatur obozu zwolenników schlebiania władzy dla władzy w okręgach wielkiej własności. Na zachodzie kraju ten obóz, czy koterya, miała swoje główne oparcie, i tu też ona przełamaną została. O wyborze krakowskiem mówimy na innem miejscu. W Rzeszowie padł kandydat zalecony swojem stanowiskiem wysokiem, społecznem i uczonem, zalecony przez komitet centralny, i co więcej u nas częstokroć znaczy, przez potężnych przyjaciół na miejscu, a w dodatku wybierany oddawna w tym okręgu. W Tarnowie poseł Rey podniósł wyraźnie cechę polityczną wyboru: on pierwszy wypowiedział wyraźnie, że idzie o to, aby wybór był jednolity wszystkich trzech posłów— i oznaczał, że wyborcy nie chcą chodzić dłużej na pasku koteryi rządzącej. Po takiem jasnem postawieniu kwestyi, zaostrzonem jeszcze epizodem Wrotnowski-Bobrzyński — wyborcy odrzucili kandydatury protegowane przez koteryę, a mające silne poparcie i wpływy miejscowe. W przeważnej wschodniej części zmiana kierunku, wyłamanie się z pod wpływów dotychczasowej ociężałości, wyraziło się także wysłaniem do Sejmu wielu ludzi nowych, szerszego poglądu, wzmocnieniem zastępu znanego u nas pod nazwą Ateńczyków— a opierającego całą wagę swoich dążeń, jeżeli nie na jasno sformułowanym programie samodzielności politycznej kraju, to przynajmniej na jego swobodnym rozwoju wewnętrznym, przed wszystkiemi innemi celami. Zagrożony wybór jednego z koryfeuszów tej grupy, zamienił się w rzadki nawet przy naszych praktykach konstytucyjnych — wybór podwójny. Zmiana kierunku wyraziła się także wejściem do Sejmu żywiołów obywatelskiego życia, które nie wiedzieć dla czego trzymały się odeń od lat długich już na boku — a których działanie znać było przecież na wszystkich innych polach publicznego życia.

Do pocieszających symptomatów zmiany sejmowej zaliczamy i ten także, że wówczas gdy frakcya wroga krajowi została tak na głowę przy wyborach pobitą, że siedmiu zaledwie zostało jej przedstawicieli wśród nowej reprezentacyi; weszli natomiast do Sejmu reprezentanci z mocną cechą ruską, którzy jednakże chcą przedewszystkiem zostać w łączności z ogólnem politycznem życiem kraju, występując bądź jako reprezentanci nawet tej wyższej nad szczepową politycznej jedności, bądź też jako pewna dążność, specyalne wśród niej stronnictwo społeczno-polityczne.

Że pod dobremi znakami, nieskończenie lepszemi niż przed laty siedmioma, otwiera się nowy peryod sejmowy — to wątpliwości nie ulega. Daleko wszakże od tego, abyśmy mogli sobie wróżyć stąd, że w istocie lepszym się stanowczo okaże kierunek, jaki w nim przeważy, zdrowszym i silniejszym, a działalność pomyślniejszą dla kraju i sprawy ojczyzny.

Zebraliśmy wszystkie bodaj rysy charakteryzujące zmianę, i ten najważniejszy poczucia potrzeby tej zmiany, a działalności dodatniej i podnioślejszej w kierunku sprawy narodowej. Do rysów brak nam wszakże jakichkolwiek zaczątków programatu działania sejmowego, programatów mających szersze niż osobiste znaczenie. Żadna z grup walczących na arenie wyborczej takiego żywotnego programu nie wysunęła naprzód, nie poddała go pod próbę sądu wyborców. Owszem wielu i to celniejszym szło o to, aby się nie angażować zbytecznie, i przygotowywać grunt dla jakiejś dziś bezprogramowej większości — błąd który się srogo jeszcze pomścić może. Obraz nowej reprezentacyi zatem — nie mówiąc o ważniejszych a ujemnych tej strony rzeczy następstwach — pozostaje przez to już samo, chaotycznym.

Jedyny program, który tu i owdzie błyskał, był tak nazwany *program marszałka*. Powoływali się nań kandydaci szturmujący do podwoi prawodawczych, jako na zaklęcie mogące otworzyć im takowe, chronili się w jego fałdy i żołnierze starego rozbitego obozu, czując swą podstawę zachwianą. Dla programu tego, jesteśmy i my z pełnem współczuciem, widząc w tej chwili jedyny w nim punkt oparcia. Leży on wszakże dotąd w obliczu kraju, jak granitowe tylko odłamy — jakieśmy je w swoim czasie nazwali — w uroczystych przemówieniach marszałkowskich, a ożywia go jedynie patryotyczna gorączka dobra publicznego szlachetnego autora. Instytucye wstają powoli, szeregi walczące formują się zwolna — a programu nie znamy w całości, ani praktycznej formy ostatniego jego wyrazu. Wszystko to dokonywać się dopiero może — nie mogło nawet wprzódy dokonać — lecz tem niemniej i to jest wielka wygrana wśród zmiany, że istnieje taki punkt oparcia, a żałujemy, że nierozwinięte praktyki naszego życia konstytucyjnego, przeszkodziły dać wyraz temu poczuciu w publiczności przez powtórzony wybór męża, dającego taki punkt oparcia — nad czem się zastanawiano wśród ludzi dokonywających przełomu, jaki został zrobiony.

Przełom zrobiony, apatya strząśnięta, grupy politycznie niewyrobione, ale tylko noszące na sobie różny charakter domowego pochodzenia zbliżone do siebie, wiele bardzo powołanych nowych żywiołów, a wogólności reprezentacya pełniejsza — oto co jest główną na teraz charakterystyką zmiany sejmowej, i co stanowi dobre znaki dla przyszłej działalności sejmu. Więcej przy największym optymizmie na dobrą stronę nowej reprezentacyi powiedzieć nie można, lecz gorzej o

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 6 czerwca 1883.

Arcybiskup Feliński.

Dzień 12 czerwca 1863 r. w Warszawie i dzień 3 czerwca 1883 r. w Krakowie.

(Wyjątek z dzieła: „Wspomnienie o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim, arcybiskupie warszawskim.“ — Kraków 1866, str. 221 i następne).

....dnia 12 czerwca 1863 r. o godzinie 10 rano ks. Arcybiskup przybył do kościoła panien Wizytek z celebrą na odpust Serca Jezusowego. Blady z twarzą posmutniałą i cierpieniami zoraną, stanął ze łzami przed ołtarzem, bezkrwawą odprawić ofiarę. Nie przewidywał, że to będzie ostatni dzień celebry jego biskupiej w Warszawie.

Po skończonem nabożeństwie, zaledwo Arcybiskup powrócił do swego pałacu — przybywa do niego z polecenia W. księcia urzędnik dworski z oznajmieniem, że wskutek telegramu odebranego od cara, ma bezzwłocznie udać się do Petersburga. Ta wizyta krótko trwała, Arcypasterz powrócił do salonu w którym było kilku kapłanów obradujących z nim przed chwilą. „Czy domyślacie się jaką wam wiadomość przynoszę? oto cesarz wzywa mnie abym natychmiast jechał do Petersburga.“

Gdyby piorun był spadł przed nogami wszystkich nie byłby ich tak przeraził, jak ta straszliwa wiadomość. Wszyscy oniemieli, łzy w oczach stanęły wszystkim, bo wszyscy wiedzieli co znaczy rozkaz taki, bo wszystkim jedna myśl przyszła, że to rozłączenie będzie długie — może na zawsze. Smutne to milczenie przerwał Arcypasterz mówiąc: „Widać że tak się podobało Panu Bogu i chce ażebym tu jeszcze i ten krzyżyk dźwignął z pokorą.“

„*Percutiam pastorem et dispergentur oves gregis*“ (Uderzę pasterza i rozproszą się owce jego) odrzekł najbliżej stojący koło Arcypasterza ks. Michał..... Więc sierotami zostaniemy bez ojca odrzekł inny.

„Tak mój kochany, rzekł znowu Arcypasterz zwracając się do obok stojącego kapłana. Nie spodziewałeś się, że ostatni raz mieć będziesz w obecności mej kazanie, a ja nie spodziewałem się, że po raz ostatni celebrować będę w Warszawie, a odwracając się do innych rzekł: Wiadomości tej nie rozpowszechniajcie, ja pojadę zaraz do W. księcia może się to da jemu odrobić.“

Ale próżne były starania kochanego Arcypasterza, próżne starania życzliwych mu osób. W. książę naglił do natychmiastowego wyjazdu. Arcybisbup chciał wymódz jeszcze choć dni kilka, domagał się choć trzech dni, najgłówniej dla tego aby w niedzielę (14 czerwca) mógł celebrować w katedrze, pożegnać owieczki swoje i zostawić im słowo pociechy. Uparty W. książę zgodził się ledwo na jeden dzień tylko.

Nazajutrz o godzinie 9 rano odprawił Arcypasterz cichą mszę św. w katedrze i pożegnał oblubienicę swoją kościół Archikatedralny, kościół w którym tyle przepłakał, tyle się namodlił.

(Długi ustęp o rozporządzeniach Arcybiskupa które poczynił w sprawie zarządu Archidyecezyą, opuszczam tu, ciekawych odsyłamy do cytowanego dzieła).

W niedzielę rano o 7 pod eskortą wojskową opuścił pałac swój.... z wagonu z odkrytą głową raz jeszcze pobłogosławił owieczki swoje i te ostatnie wyrzekł jeszcze słowa: „Do widzenia dzieci moje, do widzenia, nie tu na ziemi to w niebie.“

Po latach dwudziestu ks. arcybiskup Feliński uwolniony z wygnania swego, z zastrzeżeniem, że przez Warszawę nawet przejechać mu niewolno — wczoraj przybył do Krakowa a dziś na prośbę i za zezwoleniem Najprzewielebniejszego Pasterza Dyecezyi celebrował w kościele Panien Wizytek w Krakowie, i znowu tak jak ongi w Warszawie w uroczystość Serca Jezusowego. Jakie uczucie musiało ogarnąć Najdostojniejszego męczennika-wygnawcę, jeśli sobie wspomniał on dzień przed laty 20, to każdy w duszy swej domyślić się może.

W kazaniu pełnem namaszczenia, które miał X. Załęski, wymowny mowca kilkakrotnie zwracał swą mowę do Najczcigodniejszego Arcypasterza, wskazując słuchaczom wielkie do naśladowania wzory w poddaniu się woli Bożej, i w wytrwałości w prawdziwej wierze pod krzyżem, choćby też i cierpień najboleśniejszych, bo w tych spoczywa tryumf Kościoła i prawdy Chrystusowej! Łzy, jęk cichy i łkania podzięką były mówcy za słowa jego, a powtarzały się one jeszcze rzewliwiej, kiedy cisnął się lud by ucałować ręce i kraj szaty jego. Błogosławił też chętnie wszystkich, wszystkim kto tylko mógł przystąpić dawał namaszczoną rękę biskupią do pocałowania, a z gwałtownego wzruszenia zamierał mu głos w piersi. Okrzyki poczciwego ludu: *męczenniku za wiarę i Ojcze najukochańszy, błogosław nam i Polsce całej!* były najwymowniejszym dowodem wezbranych uczuć całego narodu — a łzy strumieniem płynące były objawem najwyższej radości, że naród miłujący wiarę i ojczyznę, ujrzał oczyma swemi męczennika za Wiarę i Ojczyznę. To zestawienie wspomnień poczytywałem sobie za święty obowiązek podać ku wiadomości ogólnej.

X. Polkowski.

Z całą gotowością zamieszczając udzielone nam przez Szanownego autora na czasie wspomnienie, ubolewamy, iż ci do których to powinno należeć z obowiązku, nie uprosili X. Arcybiskupa, aby jeśli już nie w niedzielę, to w poniedziałek lub we wtorek odprawił mszę św. w kościele Panny Maryi albo w katedrze na Wawelu, i od stóp ołtarza aby pobłogosławił lud krakowski i naród cały, który byłby przepełnił z pewnością obszerne świątynie. Widać, że i to uważano za demonstracyę, i dla tego w najmniejszych kapliczkach zakonnych — żeby jak najmniej ludzi mogło ujrzeć oblicze męczennika za sprawę Polski — proszono go, by odprawiał msze św. Czy aż do ołtarza wskazówka z góry była ułożona?... pytamy i bolejemy. Takie tajne i skryte roboty, ducha nie podnoszą, ale gaszą — a św. Paweł mówi: „Ducha nie gaście“.

niej świadczyć, byłoby niesprawiedliwością.

Ogólna dążność sejmowa, jak się dziś ona przedstawiać może, pozostanie konserwatywną, lecz ze zmniejszonym reakcyjnym odcieniem, z podkopaną pochopnością do schlebiania władzy, z mocniejszym natomiast charakterem narodowym i z silniejszem poczuciem potrzeby dodatniego patryotycznego działania.

„N. freie Presse“ donosi ze Lwowa nieznany szczegół odnoszący się do przyjęcia reprezentacyi miejskiej w niedzielę przez pana namiestnika — o jakiem wczoraj mówiliśmy na tem miejscu. Według niej „pan namiestnik omawiając stosunki szkolne oświadczył, iż *gmina Lwów musi przystąpić nareszcie do utworzenia szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym,* gdyż decyzya sądu państwowego ze stycznia 1880 roku, odnosząca się do tej sprawy, a przez którą odmowa uczynienia tego ze strony Rady miejskiej, uznaną została przez sąd państwowy za obrazę praw poręczonych Rusinom przez ustawy zasadnicze państwowe, stała się prawomocną.“

Szczegół powyższy pochodzi oczywiście ze sfer ruskich, niekoniecznie czystych. Pomimo tego korzystamy ze sposobności, aby wyrazić naszą opinię, że z punktu krajowego nie chodzi tyle o to, czy szkoła taka należnie, lub nienależnie otwartą zostanie na koszt gminy, owszem z tego punktu widzenia rzeczy jest według nas nawet pożądaną — lecz szłoby więcej o to: kto i jak będzie w niej uczył? Oto pytanie, które się w pierwszym rzędzie zwraca do władzy.

„Diło“ porusza w artykule wstępnym kwestyę secesyi posłów rusińskich, wyraża jednak wątpliwość, czy wszyscy zgodzą się na złożenie mandatów.

Dział literacki i artystyczny.

„O Stańczykach“. Nakładem i czcionkami „Drukarni Związkowej“ wyszła w Krakowie broszura nieznanego autora pod tytułem; *Kilka słów o „Stańczykach“ — przyczynek do dziejów i charakterystyki politycznego obozu.*

Wszelki przyczynek jest dobry, o ile jest rzeczywiście przyczynkiem — czyli nowością — do już znanych wyświeconych rzeczy. Gdyby autor wydał był swoją broszurę przed *Polityką Nerwów* i przed *Teką Nieczui,* mogłaby takowa przyczynić się istotnie do zwalczenia „politycznego obozu Stańczyków“, a w szczególności do rozświecenia oczów tym, którzy podobnie jak autor, zdaje się, nie czytują pism walczących nie od dziś dnia z obozem „Stańczyków“ a to nietylko ostrzem krytyki ale i dodatnim programem na polu polityki realnej. Dzisiaj jednak autor spóźnił się i to bardzo ze swoją broszurą.

Po zdrowym prądzie jaki powiał w kraju, po wykazaniu nicości politycznej obozu stańczykowskiego przez autora *Polityki Nerwów,* po głęboko zadanych Stańczykom ciosach przez p. *Nieczuję,* za mało uczynił autor, dając zestawienie tego, co „Czas“ dawniej a co później pisał, zapóźno również wybrał się autor z nekrologiem Szujskiego. Wszystko to zresztą nie byłoby tak nijako wypadło, gdyby autor do krytyki swojej dodał był wiązankę myśli dodatnich, gdyby choć jedna taka myśl dodatnia — programowa snuła się przez zręb, a raczej kompilacyę niedorzecznych a dla słabych umysłów zabójczych objawów myśli i czynów stańczykowskich. Tymczasem tak nie jest. Autor zestawiwszy brednie i herezye stańczykowskie, nie daje nawet krytycznej konkluzyi swojemu pismu, oświadcza tylko, że z „bolesnym uśmiechem rzuca pióro!“ — To każdy potrafi...

Pogłoska mówi, że autorem bezimiennej broszury jest jeden z koryfeuszów sejmowych. W takim razie rzecz się zmienia — żałujemy szczerze, że wystąpił on ze spuszczoną przyłbicą, bo gdyby podniósł był szyszak i na wagę dyskusyi rzucił imię — stworzyłby był fakt polityczny pożyteczny, jemu samemu dający charakter specyficzny — i mógłby też być spokojnym, że pióra przezeń rzuconego nikt nie podejmie, aby Bóg wie, co niem wypisać, a popsuć bronioną przez niego sprawę.

Teatr. Szekspir na naszej scenie to zjawisko — w ostatnich zwłaszcza czasach — rzadkie; dyrekcya nie ufa, może słusznie, własnym siłom i tylko przybyciu pana Leszczyńskiego mamy zawdzięczyć, żeśmy ujrzeli *„Poskromienie złośnicy.“*

Główne role szekspirowskiej komedyi oddane były przez pana Leszczyńskiego i panią Hoffmannową. Dwa te nazwiska na afiszu przełamały nieufność publiczności krakowskiej do możliwości przedstawienia sztuk Szekspira na naszej scenie i teatr był obydwa razy niemal napełniony.

Rola Petruchia jest jedną z najlepszych w repertoarze p. Leszczyńskiego, odegrał ją naturalnie z potrzebnem ożywieniem a nawet z szorstkością, a jednak bez przesady i nadużywania efektów scenicznych. Dyalogi z Katarzyną (p. Hoffman) były prowadzone z taką werwą, z takiem zrozumieniem charakteru woli, z tak dobrem oddaniem częstej gry słów, iż publiczność nie przyzwyczajona do szekspirowskiego dowcipu, mogła go należycie ocenić i zrozumieć. Prawda, że połowa tej zasługi należy się pani Hoffmanowej, która była wyborną partnerką pana Leszczyńskiego i najsilniej się przyczyniła do jego powodzenia.

Charakterystyczną rolę Grunia odegrał p. Frenkel dowcipnie i zręcznie. Panna Pysznik była miłą Bianchą, a panowie Werner i Szymański odegrali swoje niewielkie role jak zwykle poprawnie i inteligentnie.

W ogóle całość przedstawienia mogła zaspokoić nawet dość wymagającego widza.

We czwartek ujrzymy nareszcie p. Leszczyńskiego w polskiej komedyi.

KRONIKA.

Kraków d. 6 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro. Na porządek dzienny do przedmiotów nie załatwionych na poprzedniem posiedzeniu przybyło sześć wniosków sekcyi ekonomicznej, tyczących się zatwierdzenia kosztorysów i ofert na chodniki i kanały, sprzedaży kawałków gruntu lub nabycia innych w celu uregulowania niektórych ulic, mianowicie dla uregulowania ulicy Warszawskiej i Kurników wniosek nabycia szkoły parafialnej ś. Floryana.

Komisya wodociągowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem prezydent Dr Weigel napierał o szybkie ukończenie sprawy. Komisya uchwaliła, ażeby w celu zbadania obfitości i trwałości źródła w Regulicach, zaprosić znawcę, prof. geologii w Uniw. wiedeńskim p. Süssa.

Nabożeństwo za Kazimierza Jagiellończyka odprawionem będzie jutro o godzinie wpół do dziesiątej w grobach królewskich, w 391-szą rocznicę śmierci.

Na wystawę Tow. Przyj. sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej Karoliny „Na wyrębie“, Kossaka Wojciecha „Smutna historya“, Łuskiny „Odaliska“, Merwarta „Sara“ scena z potopu, Fałata „3 akwarelle“, Patziga „Szwabka“ akwarella, Pociechy „Powrót z miasta“, Korpala „Dziewczynka“ popiersie z gipsu.

Pogłoski o ciągłych aresztowaniach socyalistów w Krakowie są zupełnie bezpodstawne i zmyślone. Oprócz trzech przyaresztowanych nie o zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności, ale tylko o należenie do niedozwolonego związku tajnego — jak nas z pewnego źródła zapewniono — nikogo więcej w Krakowie nie aresztowano.

Ucieczka i powrót. Skazany onegdaj na lat sześć ciężkiego więzienia Jan Guziakiewicz za kradzież w mieszkaniu kapelana cmentarnego X. Narkiewicza i za zamiar otrucia tegoż, zaraz po odczytaniu wyroku i wyznaczeniu trzechdniowego terminu do namysłu, czy poda o unieważnienie wyroku, oświadczył bez namysłu, że unieważnia całą sprawę i wyszedł z sali, a korzystając z niedołężnego dozoru, wymknął się zręcznie na ulicę i zniknął. Po dwudziestu czterech godzinach mozolnej pogonki, cywilny strażnik policyjny Bobulski dopadł go jednak i przytrzymał wczoraj po południu w ogrodzie botanicznym.

Zmarli: w Krakowie Maurycy Krzepicki, doktór praw, były radca miejski, umarł 3 b. m. przeżywszy lat 72.

W Sannikach w powiecie Mościskim Roman Bernatowicz, żołnierz z roku 1831, przeżywszy lat 82.

W Warszawie Józef Rafalski, oficer wojsk polskich z roku 1831, naczelnik powiatu mławskiego.

Akt odgraniczenia dyecezyi kieleckiej od krakowskiej odbędzie się — jak donosi „Gaz. Warsz.“ — uroczyście w drugiej połowie czerwca. Jednocześnie sporządzony być ma dokument erekcyjny katedry. Delegacyę do czynności otrzymał biskup sandomierski, ks. Antoni Sotkiewicz. Na uroczystość zjechać ma duchowieństwo z całej dyecezyi.

Stacye telegraficzne ze służbą dzienną otworzone zostały na czas pory kąpielowej w Iwoniczu, Rabce, Truskawcu i Żegiestowie.

Centralny komitet jubileuszu Jana III, zawiązany we Lwowie wydał odezwę, w której daje obszerny program obejmujący zamierzone wydawnictwa pamiątkowe i urządzić się mające uroczystości, wzywając do zawiązywania komitetów lokalnych na wszystkich punktach kraju, wzywa wszystkich obywateli do jak najgorętszego moralnego i materyalnego poparcia. Odezwa podpisaną jest w imieniu centralnego komitetu jubileuszowego przez dwudziestu dziewięciu członków. Powtórzenie tej odezwy w całej rozciągłości zmuszeni jesteśmy odłożyć dzisiaj z powodu braku miejsca.

Obywatelstwo honorowe miasteczka Korolówki w powiecie borszczowskim otrzymał Antoni Jaxa Chamiec, radca namiestnictwa i deputowany do Rady państwa w uznaniu dotychczasowej działalności poselskiej.

Z chorób epidemicznych w Galicyi w kwietniu b. r. według urzędowych doniesień „Gazety Lwowskiej“ *czerwonka* pojawiła się przeważnie w powiecie brzozowskim; *ospa* panowała przeważnie w powiatach bobreckim, borszczowskim, buczackim, jarosławskim, jaworowskim, lwowskim, przemyskim i sanockim; *odra* w powiatach brodzkim, brzozowskim, grybowskim, przemyskim, sokalskim i złoczowskim; *szkarlatyna* w powiecie bocheńskim i jarosławskim; *błonica* w powiecie nowosądeckim; *tyfus plamisty* w powiecie nowosądeckim i rohatyńskim; *tyfus brzuszny* wystąpił przeważnie w powiatach przemyskim, skałackim i złoczowskim; *koklusz* panował w powiatach rohatyńskim, zbaraskim i żółkiewskim.

Pięćset osób amnestyonowano w Warszawie w zeszłą sobotę po uroczystem odczytaniu manifestu koronacyjnego! Były to osoby obojej płci na na placu Ujazdowskim i w innych miejscach igrzysk ludowych aresztowane o tajne w duchu zaborczym dążności do cudzych kieszeń, tudzież z powodu wybuchu gorących uczuć, któremi podczas uroczystości koronacyjnych zakipiały ich serca przepełnione gorącemi... trunkami.

Kardynał Vannutelli wczoraj spodziewany był w Warszawie wraz z X. Popielem arcybiskupem warszawskim w powrocie z Moskwy. Przybył jednak sam Arcybiskup, kardynał Vannutelli zaś został na noc w Smoleńsku i dziś dopiero przybędzie do Warszawy.

Związek małżeński w Paryżu zawarty być ma w październiku b. r. między księciem Jerzym Radziwiłłem a hrabianką Maryą Różą Branicką.

Cechowanie demokratów socyalnych w Niemczech. W jednym z największych miast Palatynatu — jak przytacza „Przegląd lekarski“ z jednego z niemieckich dzienników — lekarz sztabowy oglądając między innymi młodego żołnierza, spostrzegł szczególniejsze znamie na lewem jego ramieniu. Po bliższem wpatrzeniu się można było wyczytać napis na skórze czcionkami wypalony: Tod den Reigen (Reichen). Zapytany żołnierz co znaczy ten napis, odrzekł całkiem poważnie, że jest demokratą socyalnym i że napis na ramieniu jest jego dewizą: Śmierć bogaczom!

Zwycięzca w francuskiem Derby t. j. w Chantilly Frontin, koń ks. de Castries pobił 3-go czerwca w biegu o wielką nagrodę miasta Paryża słynnego Saint-Blaise, chlubę Anglii, zwycięzcę w wyścigach Epsom-Derby. Saint-Blaise, należący w części do ks. Wallii, w drugiej zaś do p. Johnstonéa, pozostał w tyle o pół głowy. Szczęśliwego francuskiego zwycięzcę tryumfatora nad starą Anglią przyjęły z powrotem do passażu frenetyczne oklaski, głośne radośne okrzyki i niezmierny entuzyazm paryskiej publiki. Wielka nagroda wyniosła 162.500 franków. Niezmierne tłumy, niepamiętane od dawna zebrały się na polu wyścigów, także i sfery dyplomatyczne, między innymi p. Grewy, Brisson i cały świat urzędowy z wielkiem zajęciem śledziły cały bieg o wielką nagrodę.

Szkaradna sprawa sądzoną była przez sąd pruski w Koblencyi. Żyd, kupiec tamtejszy, Mojżesz Szaubach zanieczyścił kościół parafialny w sposób niegodziwy, nie dający się bliżej określić. Znajdujący się na modlitwie w kościele przytrzymali złoczyńcę i oddali go sądowi, który skazał go na 5 miesięczne więzienie i utratę praw obywatelskich na lat 3. Przewodniczący sądu nadmienił w przemowie swojej, że nie zdarzyło mu się podczas długoletniej praktyki sądzić podobnie szkaradnej zbrodni.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Czwartek 7 czerwca: „Pozytywni,“ komedya w czterech aktach Narzymskiego. Siódmy występ B. Leszczyńskiego.

Sobota 9 czerwca: „Wielkie Bractwo,“ komedya hr. Jana Aleksandra Fredry. Benefis i ósmy występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 10-go cerwca: „Noc Świętojańska“ Staszczyka.

Kalendarzyk. Jutro: *Roberta biskupa i Sabiny.* W piątek: *Medarda biskupa wyzn.*

ECHA WYBORCZE.

Wczorajszy wybór krakowski z okręgu wielkiej własności, był nader charakterystycznym, a stanowić będzie pamiętny epizod w historyi przełomu, o którym mówimy na naczelnem miejscu.

Usposobienie kompromisowe a poczucie żywe karności tam gdzie ona możliwą ze strony przebudzonych żywiołów, przedstawia się tem najlepiej, że najwięcej głosów przy głosowaniu otrzymał p. Popiel Jan, gdyż na 168 głosujących — 166 głosów; więcej niż p. Henryk Wodzicki, który ich otrzymał 155, i niż poleceni przez komitet centralny pp. Madejski Stanisław i Tarnowski Stanisław. Niewiele mniej od nich głosów otrzymał p. delegat Badeni (152). Walka zawrzała około wyboru p. Wrotnowskiego, dyrektora Banku krajowego, a nie wyboru profesora Bobrzyńskiego, najmłodszej podpory i nadziei starego obozu stańczykowskiego. Mimo gładkiego przemówienia tego ostatniego, poruszenia wszystkich sprężyn wpływu potężnego, mimo krzywdy zrobionej kandydatowi Wrotnowskiemu przez nieogłoszenie jego nazwiska między kandydatami, chociaż otrzymał absolutną większość głosów na zgromadzeniu przedwyborczem — nieogłoszenie, które go pozbawiło głosów wyborców wszystkich przybywających w ostatniej chwili, mniej obeznanych z machinacyami frakcyj i przywykłych do głosowania za wskazówką współobywateli — mimo szalonej agitacyi prowadzonej przeciw kandydatowi, jako zagranicznemu i jako podwładnemu Sejmowi, jak gdyby on nie był sterownikiem jednej z najdonioślejszych instytucyi krajowej, wiążącej się ze wszystkiemi sprawami kraju — p. Wrotnowski wyszedł z urny zwycięsko. Wyszedł zwycięsko, gdyż ci właśnie, którzy w tym okręgu, ognisku i siedzibie frakcyi rządzącej dokonali przełomu, położyli sobie za punkt honoru, nie dać mu upaść, zaleconemu wyższemi względami krajowemi i obywatelską pracą w innej prowincyi polskiej przed kandydatem zalecającym się nadziejami budowanemi na odnowieniu frakcyi przeżytej, a prowadzonemu przez nią z bezwzględną forsą! „Czas“ mści się za dokonany wybór otwartem przyznaniem, że nie winszuje takowego p. Wrotnowskiemu. Wierzymy, skoro wysełał go na stracenie w Tarnowskiem — gdzie manewr odkryto i manewrantom drugą zadano klęskę.

Tarnów 4 czerwca.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

Zebranie dzisiejsze wyborców z wielkiej własności ziemskiej daw. obwodu Tarnowskiego, rozpoczęte o godzinie 4-tej po południu trwało pełne 5 godzin; dlatego wybaczcie, że korzystając z małej godzinki, jaka mi pozostaje do oddania tego listu jeszcze dzisiaj na pocztę, dam tylko ogólny pogląd na to zebranie poważne i ze wszech miar ciekawe. (List ten doręczyła nam poczta dopiero po południu wczoraj, dlatego nie mogliśmy go zaraz wczoraj podać. P. R.)

P. Józef Męciński, prezes Rady powiatowej dąbrowskiej, zagaiwszy w myśl uchwały Komitetu centralnego zgromadzenie, które zebrało się bardzo licznie, bo liczyło około 100 wyborców z wielkiej własności, wezwał zebranych, by wybrali przewodniczącego. Uproszony przez aklamacyę do dalszego przewodnictwa, objaśnił przewodniczący cel zebrania i udzielił najprzód głosu panu Dziannottowi, który wniósł, by zgromadzenie wyraziło przedewszystkiem nowo wybrać się mającym posłom życzenie, iżby przed wyborcami swoimi składali sprawozdania ze swoich czynności poselskich. — P. Roman Michałowski b. poseł przyjmując do siebie tę uwagę i wniosek p. Dzianottego, usprawiedliwia się, że dotąd nie złożył swojego sprawozdania, oświadcza jednak gotowość złożenia takowego natychmiast. Po dyskusyi przyjmują zebrani wniosek p. Dzianottego, poczem p. Michałowski zabrawszy głos, zdaje po krótko sprawę ze swych czynności:

Mowca należy do stronnictwa konserwatywnego, mianowicie do klubu „reformy,“ którego organem jest „Czas“. Z poglądami i tendencyą tego dziennika zgadza się mowca i postępował też w Sejmie według programu „Czasu“. Kto pragnie zapytać mowcę o jaki szczegół, to go uprasza o interpelacyę. Mowca był szeregowcem, nie czuje w sobie zdolności do przewodniej roli, dla tego i pozostał szeregowcem. Względy atoli majątkowe nie pozwalają mu pełnić funkcyj posła, więc nie zamierza się ubiegać o mandat; uczyniłby to dopiero wtedy, gdyby widział interes konserwatyzmu zagrożony.

Mowę tę przyjęli wyborcy milcząco do wiadomości. P. Dzianott podniósł jednak, że poprzednie stronnictwo, „reformy“ rozbiło się zupełnie, zapytuje zatem kandydata, do którego odłamu należy? Po odpowiedzi mowcy, że należy do tego stronnictwa, które reprezentuje „Czas“ — że dalej stronnictwo to bynajmniej się nie rozbiło, lecz zredukowało tylko do mniejszej liczby pierwotnych założycieli, zabrał głos przewodniczący Męciński, konstatując, że rozbicie klubu miało rzeczywiście miejsce, że on należał do jego założenia, lecz potem wystąpił. Po takiem wyjaśnieniu oświadczył p. Michałowski, że zaliczał się do tego grona osób, które nie wystąpiło z klubu „reformy“. Zebrani przyjmują to oświadczenie do wiadomości, a na tle jego odbiła się bardzo dobitnie dalsza akcya przedwyborcza.

Przedewszystkiem zabrał głos poseł mielecki, hr. Mieczysław Rey przedstawiając trzech kandydatów do Sejmu, mianowicie ks. Eustachego Sanguszkę, p. Władysława Koziebrodzkiego i Tadeusza Langiego. Mowca motywuje bardzo krótko postawienie tych kandydatów, głównie zaś usprawiedliwia dlaczego stawia wszystkie trzy kandydatury. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że Sejm nasz ostatni rozbity był na kilka partyj. W interesie kraju jest, ażeby przyszły Sejm zabrał się systematycznie do pracy, ażeby prowadziło ją stronnictwo świadome swego celu i programu a zajęło takie stanowisko — rozumie się konserwatywne — iżby do niego jako centrum zbiegały się inne odcienia i utworzyła się poważna większość sejmowa decydująca o rzeczach dla kraju pożytecznych i koniecznych. Dlatego mowca przedstawia kandydaturę tych trzech posłów niby zawiązek partyi o jednym z nim i innymi kolegami programie.

Nastąpiła szczegółowa dyskusya nad przedstawionymi kandydatami, nie dotykająca wszakże głównej myśli p. Reya. P. Bogusz występując przeciw kandydaturze p. Koziebrodzkiego, stawia kandydaturę b. posła p. Mycielskiego Franciszka. P. Dzwonkowski broni propozycyi p. Reya.

P. hr. Dębicki wnosi kandydaturę p. Madejskiego i dyrektora Banku krajowego p. Wrotnowskiego, który telegraficznie zapytał dzisiaj po południu p. Męcińskiego, czy nie mógłby kandydować w Tarnowskiem.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.

Długa dyskusya wywiązała się nad temi nowemi kandydaturami, które ogół przyjął sympatycznie ale nie chciał dopuścić, by Krakowskie wybierając 6 posłów, nakładać miało tarnowskiemu okręgowi wybór 2 posłów zamiejscowych a przez to uniemożliwiać wprost inne kandydatury.

Poczem zabrał głos p. Tadeusz Langie i w dłuższem przemówieniu skreślił zasady, którychby się trzymał w działaniu poselskiem, oraz wskazał drogi, jakiemiby dążył do wytkniętego celu. Mowca chce zabezpieczać i utrwalać zdobyte prawa; pragnie harmonii między rządem a krajem, bo ją dziś uważa za korzystną, ale w razie zmiany systemu lub rządu w Austryi jest za opozycyą na drogach legalnych. Przychylność dla rządu, to inne pojęcie niż serwilizm; na to trzeba uważać i nie można posuwać swojej przychylności do rządu aż do przepaszczenia najżywotniejszych interesów kraju. Mowca rozwija dalej swój program, co do ludu, jego oświaty i rzeczywistego uobywatelenia, dalej program ekonomiczny; w ogóle dotyka mowca najważniejszych spraw na porządku dziennym będących. Mowę jego i kandydaturę przyjęto bardzo sympatycznie.

Obrady zwróciły się następnie znowu do innych kandydatur, których z jednej strony wymownie bronił p. Rey i inni, zaś pp. Dębicki, Mycielski i Michałowski oponowali, popierając kandydaturę p. Madejskiego i Wrotnowskiego.

Pan Dębicki zapytany, jakich kandydatów postawiono w wielkiej własności w Krakowskiem, oświadczył, że postawiono między innymi także p. Bobrzyńskiego, zaś dla p. Madejskiego nie ma już miejsca i dlatego tak on, jak i p. Wrotnowski tylko w Tarnowskiem mogliby być uratowani jako znakomite siły dla przyszłego sejmu.

Pan Dr Kaczkowski przemawia za p. Wrotnowskim, bo rzeczą by było polityczną przez wybór p. Wrotnowskiego dać wyraz jedności kraju bez względu na podziały. Co się zaś tyczy kandydatury p. Madejskiego, to mowca nietylko nie przemawia za jego wyborem w Tarnowie, ale uczyniłby wszystko przeciw temu wyborowi, bo gdy go tu wybierzemy, ustąpi on miejsca p. Bobrzyńskiemu w Krakowie, takiego zaś kandydata niebezpiecznie wybierać do sejmu z powodu jego tendencyi i grawitacyi do Rosyi. Mowca poddaje krytyce pamflet historyczny p. Bobrzyńskiego, w którym tenże mówi, że raz tylko Polacy okazali zmysł polityczny, gdy zaprosili Iwana Groźnego na króla. Z takiemi ideami poseł nie powinien być wybrany. Mowca przypomina słowa śp. Szujskiego wypowiedziane na łożu śmiertelnem, by trzymać z Zachodem. I tak też czynić powinniśmy, odsuwając i piętnując wszelkie dążenie do połączenia się ze Wschodem czyli Moskwą.

Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami. Bronił p. Bobrzyńskiego przeciw zbyt ostrej krytyce p. Michałowski i p. Dębicki, który nie podziela zapatrywań p. Bobrzyńskiego, mówi o zmianie w jego zapatrywaniach i niechce, by mu odcinano drogę przyszłości.

Przemówienie Dra Kaczkowskiego zdecydowało sytuacyę, zwłaszcza gdy p. Rey ponownie zabrał głos w obronie postawionych przez siebie trzech kandydatów i wykazał, że z krakowskiego obozu chcianoby nas tu wszystkich poświęcić dla przeprowadzenia w całości swojego zastępu. Pan Dzianott odpowiadając p. Debickiemu, oświadczył wśród hucznych oklasków, że teraz jasno mu się sytuacya przedstawia; poza kandydaturą p. Madejskiego, którego nam chcą wsadzić, leży manewr stańczyków — raz wreszcie trzeba podnieść, przyłbicę i wykazać, że i my i kraj inaczej myślą.

Po takiem wyjaśnieniu stanu rzeczy uprościło się całe zadanie zebrania — wszystkie kandydatury zmalały, lub ustąpiły, a postawione przez p. Reya nabrały cechy istotnie politycznej — sprawa była dojrzałą do rozstrzygnięcia.

Zabrał jednak jeszcze przedtem głos pan Męciński, by w kilku słowach, jako wyborca, odeprzeć zarzuty niektórych mowców, zwłaszcza p. Dra Busia, którzy podnosili, że sejm dotąd nic nie robił, lub bardzo mało był produkcyjnym. W świetnej przekonywującej mowie uczynił p. Męciński przegląd dotychczasowych prac sejmowych, wykazując dodatnie ich rezultaty. Pierwsza kadencya zajmowała się przeważnie kwestyami prawnopolitycznemi, boć nie można było inaczej. Myśmy odłamem wielkiego narodu, chodziło nam przecież o zdobycie odpowiedniego stanowiska; walka toczyła się więc na tem polu i w tym kierunku. Inne kadencye zajmowały się ekonomicznemi sprawami i humanitarnemi; rezultaty są widoczne. Krytykować łatwo, ale trzeba pamiętać, że nieprzyjaciele mogą skorzystać z tego niezadowolenia i wykazać nam, że lepiej było za biurokracyi jak od czasu, gdy nam dano wolność. Trzeba pracy i gorliwości a myśli, że nietylko dla tego odłamu pracujemy.

Po przystąpieniu do głosowania, a przedewszystkiem po odrzuceniu wniosku odroczenia zebrania do jutra, utrzymały się i zgromadzenie zaleciło znaczną większością głosów kandydatury pp. Eustachego ks. Sanguszki, **Tadeusza Langiego i Władysława hr. Koziebrodzkiego.** P. Mycielski zrzekł się kandydatury postawionej przez p. Bogusza. To samo uczynił już poprzednio p. Dr Brzeski, mimo że miał silne poparcie z Jasielskiego, chciał jednak dać dowód obywatelskiej karności.

Wybór dwóch posłów z wielkiej własności dawnego obwodu sądeckiego, odbył się wczoraj przy dość słabym udziale wyborców. Na 116 wyborców głosowało tylko 71. Oczekując szczegółowej relacyi tak ze zebrania przedwyborczego jak i dnia wyboru, zaznaczyć musimy, że Sądeckie w porównaniu z innemi obwodami, gdzie myśl krajowa przebiła się przez pleśń stańczykowską — okazało się dość zacofanem. Największą ilość głosów (51) otrzymał kandydat „stańczyków“ p. Gustaw Romer, po nim otrzymał 45 głosów p. Tadeusz Pilat a to dzięki zabiegom kilku rodzin z nim spokrewnionych. P. Karol Rogawski i p. Kazimierz Skrzyński pozostali w mniejszości; pierwszy otrzymał 30 drugi 15 głosów.

Poważna to mniejszość 45 głosów. Tak stronnictwo jak posłowie muszą się z nią liczyć. P. Karol Rogawski — jak nam donoszą — miał zamiar cofnąć swoją kandydaturę, nie uczynił tego jednak na żądanie wyraźne wyborców, którzy zaznaczyć przez to chcieli swoje odbrębne stanowisko i wytrwali też na niem do końca, jak i sam kandydat. P. Kazimierz Skrzyński miał w razie rozbicia głosów odstąpić swoje głosy p. Rogawskiemu.

Na zgromadzeniu przedwyborczem lwowskiej kuryi przewodniczącym wybrano hr. Russockiego, prezesa Tow. Kredyt. Galicyjskiego, oświadczył, iż gdy mu wiadomo, że niektórzy wyborcy zamierzają głosować na niego (co zgromadzenie potwierdza), przeto uprasza, aby raczyli oddać te głosy na p. Dawida Abrahamowicza, dotychczasowego posła, a to z tej uwagi, że będąc prezesem Towarz. kredytowego, której to instytucyi oddał się zupełnie, nie ma już tyle, jak dotychczas, wolnego czasu dla prac sejmowych.

P. Abrahamowicz został też wczoraj z lwowskiego obwodu niemal jednomyślnie wybrany.

Z Buczacza donoszą, że dnia 3 b. m. stawał przed tamtejszymi wyborcami swymi Dr Bloch i rozwinął swój program polityczny. Wśród zgromadzonych znajdował się hr. Emil Potocki, duchowieństwo obu obrządków i wielu urzędników. Dr Bloch poruszył kwestyę narodowościową, socyalną, tudzież sprawy lokalne i podatkowe. Bardzo gorąco przemawiać miał za zbrataniem się Polaków z żydami, a jako „dziecię Galicyi wschodniej,“ apelował także do Rusinów, ażeby wspólnie pracowali nad dobrem kraju. Po przemówieniu deputowanego przedłożył burmistrz specyalne życzenia miasta Buczacza, a pocztmistrz Lewicki wyraził w imieniu Rusinów nadzieję, że Dr Bloch z równą gorliwością zastępować będzie w Radzie państwa interesa wszystkich narodowości i wyznań.

W cichym zazwyczaj Borszczowie dzień 29 maja pozostnie pamiętnym w kronice miejscowej. Około 200 zebrało się samych wyborców, inteligencyi zaś wiele więcej. Dwie wrogie sobie partye, z góry pewne każda swego zwycięztwa, już w wilię wyborów stanęły przeciw sobie. Różne jednak nieznane osobistości, jakby zamiejscowe, przemykały się od kupki do kupki szepcząc, namawiając, ciągnąc i radząc, nie zawsze atoli ze skutkiem, słowem oczekiwanie było powszechne. O 9 uszykowali się wyborcy na placu przed starostwem w gorączkowem usposobieniu i oczekiwaniu wyniku. Ile trwożnych było zapytań między niewyborcami, ile niecierpliwości! ostatecznie o 12 skończyło się głosowanie a przewodniczący komisyi oznajmił, iż z urny wyszedł 165 głosami Mieczysław hr. Borkowski z Mielnicy, prezes borszczowskiej Rady powiatowej a 62 głosy padło na kandydata Rady russkiej Karola Szypajłę, adjunkta sądowego. Wybór przyjęto entuzyastycznie, choć poniekąd pewnem było, że kontrkandydat, mimo iż mu osobiście nie wiele zarzucić można a na agitacyę antinarodową nie było tu usposobienia, nie utrzyma się wobec kandydatury powszechnie szanowanego i znanego ze swej obywatelskiej działalności marszałka powiatowego hr. Mieczysława Borkowskiego.

RUCH WYBORCZY.

Od p. Dra Ignacego Kamińskiego otrzymujemy pismo, w którem tenże prosi o „sprostowanie“ faktów podanych w Nrze 122 „Gaz. Krak.“ w korespondencyi ze Stanisławowa. Oto owo sprostowanie:

„Nieprawdą jest, „że Starosta zaraz na początku głosowania wezwał mnie, abym się usunął ze sali“. Z mocy ordynacyi wyborczej sejmowej § 34 w ustępie 2, należałem jako burmistrz do komisyi wyborczej. Tam było moje miejsce legalne i tam zasiadając mogłem, jak korespondent mylnie twierdzi, „patrzeć głosującym w oczy“.

„Zrzekłem się jednak mego prawa zasiadania w komisyi wyborczej, co każden nieuprzedzony będzie umiał należycie ocenić, lecz nie zrzekłem się moich praw jako wyborca, **któremu wolno czynić sobie notatki, które** uważa za stosowne. Nieprawdą jest, „że Starosta zapowiedział z tego powodu protest i nieważność wyborów“. Starosta nie mógł nawet tego protestu zapowiadać, gdyż do protokółu wyborczego należy według ustawy uwidocznienie tylko tych faktów, które się odnoszą do głosowania. „Również fałszywemi się okazały przewidywania burzliwych scen przy nadchodzącej nocy“. I to poczytuję sobie za zasługę, że mojemi przemowami uśmierzyłem wzburzone umysły, a zarządzeniem środków odpowiednich zapobiegłem wszelkim nieprzyjaźnym demonstracyom. — *Stanisławów dnia 4 czerwca 1883. Dr Ignacy Kamiński*“.

Przegląd polityczny.

Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu pruskiego z d. 4 czerwca, stała interpelacya posłów polskich, poparta przez 73 członków centrum, dotycząca rozporządzenia rejencyi poznańskiej, zaprowadzającego wykład religii w języku niemieckim we wszystkich szkołach ludowych swego okręgu.

W uzasadnieniu interpelacyi, zabrał głos poseł ksiądz Dr. Stablewski, i w dłuższej przemowie wykazał nieprawność i niesłuszność postanowienia rejencyi poznańskiej, które może tylko doprowadzić do wychowania nie religijnego, gdyż niepodobna wymagać od dzieci nieumiejących ani słowa po niemiecku, aby wykład religii w tym języku rozumiały.

Minister Gossler w odpowiedzi swojej przyznał zaledwie słuszność interpelantom i powiedział między innemi, że o całem rozporządzeniu dowiedział się dopiero z dzienników; w końcu przyrzekł zaradzić złemu.

Przemawiali jeszcze Hammerstein konserwatysta, który uznał wprawdzie prawo germanizowania Polaków, ale zrobił łaskawie wyjątek dla religii. Poseł Windhorst poparł, jak zwykle dzielnie naszych rodaków, a słuszność żądań Wielkopolan przyznał także Dirichlet postępowiec. W obronie rozporządzenia nikt nie zabierał głosu, nawet Niemcy poznańscy, a wszyscy mówcy ubolewali na nadużyciami jakich się dopuszcza zarząd prowincyonalny z własnej inicyatywy.

Spodziewać się należy, że dyskusya ta złagodzi nieco zapędy germanizacyjne rejencyi poznańskiej i pana Kohleisa burmistrza poznańskiego.

Z Berlina donoszą, że kościelne przedłożenie zostało już ułożone na radzie ministrów odbytej pod przewodnictwem ks. Bismarcka. Będzie ono wniesione jeszcze w tym tygodniu. O treści nie wiadomo nic pewnego, chodzi jednak prawdopodobnie o jednostronne państwowe uregulowanie obowiązku donoszenia o nominacyach, dla umożliwienia pieczy dusz.

Dzienniki berlińskie przynoszą dość sprzeczne wiadomości o przedłożeniu kościelnem dla Sejmu pruskiego. „National Ztg“ upewnia, iż przedłożenie proponuje zmiany dotychczasowych przepisów o wykonywaniu funkcyj kapłańskich, i że będzie wniesione do Sejmu w przyszłym tygodniu. „Kreuz-Ztg“ donosi przeciwnie, że sprawa ta nie przeszła jeszcze przez obrady ministrów. W parlamentarnych kołach mają także rozmaite wątpliwości co do przedłożenia. Podług „Post“ zawiera ono poprostu artykuły 4 i 5 projektu odrzuconego w roku poprzednim.

Nie ulega już wątpiliwości, że uroczysty wjazd cara do Petersburga zostanie zaniechany. Pociąg wiozący cara pojedzie ze stacyi Tosna, gdzie się łączy linia Mikołajewska i Baltycka wprost przez Gatczynę do Peterhofu. Przedstawiciele petersburskiego ziemstwa i szlachty udadzą się dla pozdrowienia cara do Tosny. Wjazd może być teraz łatwiej zaniechany, że odwiedziny Kazańskiego soboru nie są obowiązkowe po koronacyi, jak nabożeństwo przy relikwiach Aleksandra Newskiego w monastyrze tegoż imienia, do którego car może pojechać nie zaczepiając o stolicę.

W dniu koronacyi wydało stronnictwo „Narodnej Woli“ niewielką broszurę, omawiając wewnętrzne stosunki Rosyi w formie dość spokojnej. Broszura została wydrukowana w Petersburgu.

W Moskwie obchodzono uroczyście 200-letni jubileusz pułków preobrażeńskiego i siemionowskiego. Miasto Moskwa dało śniadanie na 12,000 żołnierzy w lasku sokolnickim.

O godzinie 3 po południu przybył car, którego u wejścia do przygotowanego pawilonu przywitał „głowa miasta Moskwy Czyczeryn“. Ten ostatni wbrew doniesieniom „niemieckiej moskiewskiej gazety“, nie wyjechał jeszcze do tambowskiej gubernii. Jednakże car traktował go bardzo niełaskawie, zaledwie odpowiedział na jego przemowę i odwrócił się potem zupełnie. Po krótkim pobycie w pawilonie, wyszedł car na estradę, wziął kieliszek wódki i wypił go „na pomyślność walecznej gwardyi,“ poczem żołnierze krzyczeli „hurra“ ile sił starczyło.

Z Sofii telegrafują do „Pet. Wiedom.“, że jenerał Kaulbars zawiesił jedyną wychodzącą w Bułgaryi gazetę nieurzędową „Bulgarskij Glas“, organ konserwatywny.

Bez sądu i śledztwa wręczono dymisyę dwom członkom najwyższego sądu kasacyjnego niejakiemu Nenowiczowi i Kossakowi, jak również trzem naczelnikom powiatów wbrew prawu wydanemu przez samego Sobolewa, zapewniającego urzędnikom ich stanowisko. Także z Turcyą zaczynają się wznawiać spory graniczne.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 5 czerwca (tel. wł.). W okręgach wielkiej własności wybrani: *Zaleszczyki*, Podlewski, Roman Czartoryski, trzeci niewybrany. *Rzeszów*, Jędrzejowicz Edward, Łubieński Rogier. *Tarnów*, Sanguszko Władysław, Koziebrodzki, Lange.

Lwów 6 czerwca (tel. wł.) Według dalszych relacyj wybrani zostali z większych własności okręgu Czortków: Podlewski, Błażowski i Roman Czartoryski; w Sanoku: Gorajski Stanisław, Gniewosz i Żurowski; w Żółkwi: ksiądz Kowalski Tytus, Rozwadowski Tomisław, Żarski Bojomir.

Żółkiew 5 czerwca (tel. wł.) Rezultat niewiadomy dotąd. Z kandydatów upadł tylko ksiądz Kowalski ze Spasowa, inni trzej się ważą. Zapewnionymi są tylko Stan. Starzeński i Głogowski.

Wiedeń 6 czerwca. „Wien. Ztg“ ogłasza prawo o zmianie ustawy o księgach gruntowych i utrzymywaniu ewidencyi katastralnego podatku gruntowego regulacyi dodatków aktywalnych urzędników i potrzebny na to dodatkowy kredyt.

Berlin 6 czerwca. Parlament przyjął w drugiem czytaniu przedłożenie co do podatku od cukru, dalej postanowiono zwołać ankietę w sprawie uprawy buraków. W końcu w drugiem czytaniu przyjęto część etatu na rok 1884/5.

Berlin 6 czerwca. Przedłożenie kościelno-polityczne w 6 artykułach, znosi obowiązek donoszenia o nominacyach, prawo państwa do rozdawania urzędów duszpasterzów, którzy powinni być bezwarunkowo odwołani i zarządzone zastępstwo lub pomoc w zarządzie duchownym, z wyjątkiem zarządów parafialnych; dalej reguluje przedłożenie kompetencyi trybunału kościelnego, przywraca postanowienie 4 artykułu przeszłorocznej ustawy dotyczącego prawa rządu wdawania się do nominacyi i postanawia, że przepis lipcowej ustawy z 1880 roku o bezkarności za pełnienie funkcyj kapłańskich, ma zastosowanie do wszystkich duchownych urzędów, czy te są obsadzone czy nie.

Paryż 6 czerwca. Londyńska depesza do „Temps“ donosi, iż Serwer basza otrzymał pełnomocnictwo do układów z Rosyą w sprawie Armenii z pominięciem Anglii.

Petersburg 6 czerwca. „Journal de St. Petersbourg“ omawiając moskiewskie uroczystości, podnosi wysokie znaczenie manifestu carskiego i listu cara do W. ks. Michała i kładzie nacisk na wybitnie pokojowy charakter wszystkich odezw cara do narodu. Rosyjski lud został przez te uroczystości jeszcze silniej zjednoczony wiedząc, że nowa era żyznej pracy i przyszłego wielkiego pokoju spoczywa w rękach monarchy, który jest wrogiem wszelkich złudzeń i poświęca się jedynie szczęściu swego ludu.

Przeciw twierdzeniu „Temps“ oświadcza „Journal“, że Rosya nie pragnie rozszerzenia swoich granic. Polityka cara pragnie zaprowadzenia reform w Turcyi i będzie działać w porozumieniu z mocarstwami.

Kursa telegraficzne z d. 6 czerwca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·40. Renta srebrna 78·90, Renta złota 98·85. 6% Węgierska 120·45. Losy z r. 1860 134·60. Akcye banku Austro-węgierskiego 836·—. Akcye kredytowe 296·60. Londyn 119·90. Dukat 5·66. Napoleondor 9·52—. Lombardy 150·90. Losy z roku 1864 167·—. Akcye kolei Karola Ludw. 299·—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 157·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·75. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 198·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 118·—. 4% Renta złota węgierska 88·25. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·30. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 6 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·90. Banknoty 171·—. Warszawa 201·40 Ruble 201·75. 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 55·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 13[illegible]·—. Akcye kredyt. 509·50.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·$_{34}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	6·$_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: 6·$_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{44}$ po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Czerwca.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ llem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „	98 —	99 75
5% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
6% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% „ Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	299 —	302 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	16 75	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. 100 rubli	86 75	88 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 4 Czerwca

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 40	78 60
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 90	79 05
4% „ złota 100 złr.	98 80	99 —
5% „ pap. 100 złr.	93 30	93 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 55	88 70
5% „ papierowa 100 złr.	93 30	93 45
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 80	99 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	110 —	110 50
Boden-Credit 200 „	215 —	216 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	293 80	294 —
Kredyt. węg. 200 „	292 —	292 50
Niższo-Austr. 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	841 —
Unionbank 100 „	116 75	117 25
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	105 80	106 —
Länderbank 200 „	130 50	130 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	—	—
Alföldzkie 200 „	171 —	171 50
Elżbiety 210 „	222 —	222 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2766	2770
Franc. Józefa 200 „	196 25	196 75
Morawsko-Szlaska 200 „	21 50	22 25

	płaca	żądaja
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169 —	169 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	199 50	199 75
Południow 200 „	150 30	150 60
Tramwaj 200 „	217 —	217 25
Węg.-gal. 200 „	162 50	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	156 50	157 50
Węg. zachod. 200 „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 75	95 —
Alföldzkie 200 „	98 50	98 75
Gratzkoflach. 150 „	98 50	98 90
Elżbiety — „	103 —	103 30
„ 1870 200 „	107 75	108 —
„ 1872 200 „	107 75	108 —
„ 1873 200 „	107 75	108 —
Ferd. półn. „	107 2	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr.	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	93 50	93 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „	94 50	95 —
„ 1867 300 „	99 20	99 60
„ 1868 300 „	95 50	95 70
„ 1872 300 „	95 50	— —
Rudolfa 300 „	101 20	101 50
„ 1869 300 „	101 —	101 50
„ 1872 300 „	100 90	101 30
Siedmiogrodzkie 200 „	93 40	93 70

Papiery loteryjne.

	płaca	żądaja
3% Bodencredit 100 złr.	170 —	170 25
4% Cisańskie 100 „	109 70	111 —
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	26 —	26 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	134 50	134 75
„ „ 100 „	139 50	140 —
Losy 1864 100 „	166 75	167 25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	114 80	115 30
Węgierskie 100 „	114 75	115 25
M. Wiednia 100 „	123 —	123 50
Kredytowe 100 „	170 —	170 25
Klary 40 „	38 50	39 —
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	17 50	18 —
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	36 75	37 25
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 50	52 —
M. Salzburgu 20 „	23 —	23 50
St. Genois 40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windischgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe 4% Bodencred.	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.